

Jean Ladriere

Znaki

Człowiek, którym jesteśmy, jest najpierw wspaniałym poganinem, pełnym bogactw, chwały, uzasadnionych nadziei i obietnic czystej radości suwerennego życia. Chrześcijanin rodzi się w nas wtedy, gdy w głębinach naszego serca (a nie umysłu) dokonuje się nagle ten zwrot pozwalający rozpoznać w Jezusie Chrystusie człowieka, który nas uwalnia od naszej własnej wielkości i odkrywa nam tajemnicę ubóstwa; nie naszego, jest ono bez znaczenia i nie jest naprawdę ubóstwem, ale Jego ubóstwa, ubóstwa Boga. Wtedy możemy dostrzec w nas przepaść, która rozwiera się tam, gdzie jest właśnie nasza chwała, przepaść, która jest w samym sercu duchowych wzniosłości, która jest samym życiem. Wtedy możemy powiedzieć: "Jezu, Synu Boży i Zbawicielu, zmiłuj się nade mną". Wtedy równocześnie nadejdzie moment wyznania grzechów, moment nadziei, ale już nie dumnej nadziei umysłu, ale tej okrytej pokorą, która każe nam wszystkiego oczekiwać od niepojętego miłosierdzia i wypowiadać modlitwę: "Wybaw nas od złego".

Nie jest to tylko postawa wewnętrzna. Albowiem ubóstwo duchowe, wyznanie grzechów, oczekiwanie miłosierdzia są prawdziwe jedynie w postawie codziennej, w postawie Błogosławieństw. Ich znaczenie pozostaje tajemnicą. Nie dadzą się zamknąć w żadnym przepisie, w żadnym kodeksie, w żadnej receptce działania. Są poza wszelką strategią, wszelką teorią, poza wszelkim sposobem widzenia świata i człowieka. Są bez treści a równocześnie nieskończenie płodne. Są stałą inwencją, nieprzerwaną inwencją świętości. Nie ma niewątpliwie dwóch egzystencji doskonale tożsamy. W każdym chrześcijaninie rozgrywa się to misterium - w nieprzewidziany sposób.

Nie jest to porządek argumentacji, ale świadectwa. Otrzymamy tylko znaki. Wiemy jednak, że pewnego dnia, w określonych okolicznościach, za pośrednictwem jakiegoś nieznanego dziecka, w jakiejś postaci miłosierdzia, cierpienia lub pokoju został nam dany niezaprzeczalny znak. Może dla nas samych tylko, ale będziemy nim żyć zawsze. Jesteśmy powołani, każdy z osobna, by być znakiem pośród ludzi. I może na początek - znakiem dla siebie samych. Bo w nas zaczyna się misterium. Pod zarozumiałą powłoką naszej wiedzy, władzy, wielkości dostrzegamy nagle objawiającą się przepaść, doświadczamy jej jak wewnętrznego zwrotu, odkrywamy przecucie tkliwości, która pochodzi w tej chwili z przeszłości dalszej niż sięgają wszystkie wieki.

Nie jest to dziedzina logosu. Wiary nie można znaleźć w nauce ani w filozofii, ani w rozumowaniu wielkich proroków tego świata. Wiara przemawia do nas językiem serca. Zapowiada swe przyście we wszelkich udzielanych nam znakach. Przychodzi do nas każdego dnia, przez wszystkich posłanych do nas. Jesteśmy jedni dla drugich sakramentem*. Kościół jest sakramentem dla świata.

Ale znaki są świadectwem obecności: Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego; głupstwo dla Greków, to znaczy dla nas wszystkich. Ale gdyby Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby wiara nasza. Jeśli On zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniemy z Nim. Już zmartwychwstaliśmy, życie wieczne już się zaczęło.



* sakrament - widzialny znak niewidzialnego Boga